

Źródło: ekonsument.pl

## Liczba testów na zwierzętach wciąż nie maleje

Według nowego raportu Lush Prize liczba zwierząt laboratoryjnych, które w 2013 roku zostały na całym świecie poddane testom sprawdzającym bezpieczeństwo środków chemicznych, szacowana jest na ponad dziewięć milionów – wbrew powszechnej opinii naukowców, według której testy te nie są ani humanitarne, ani skuteczne.

Opublikowany w Światowy Dzień Zwierząt Laboratoryjnych **raport** pokazuje, że w stosunku do poprzednich wyników odnotowano **dwuprocentowy wzrost w wykorzystywaniu zwierząt w laboratoriach. I to pomimo niedawnych regulacji, które zakazały testowania kosmetyków na zwierzętach w różnych regionach świata, w tym w Europie i Indiach** (więcej na ten temat czytaj [tutaj](#)).

Według dyrektora Lush Prize, Roba Harrisona: „Wśród naukowców, zwykłych ludzi, spółek i instytucji nadzorujących umacnia się zgodność co do tego, że testowanie na zwierzętach to przeszłość. Ale chociaż widzimy coraz więcej inicjatyw promujących bardziej efektywne testowanie na komórkach ludzkich, to najwidoczniej nie przekładają się one jeszcze na redukcję liczby wykorzystywanych w tym celu zwierząt.”

Raport łączy się też z otwarciem nominacji do Nagrody Lush 2014, w ramach której każdego roku 250 tys. funtów przyznawane jest najlepszym na świecie inicjatywom promującym rozwój i przeprowadzanie testów bez wykorzystania zwierząt. W ciągu ostatnich dwóch lat nagrodzone zostały organizacje i osoby indywidualne z państw takich jak Japonia, Niemcy, Kanada, USA i Wielka Brytania.

**Raport „Eksperymenty na zwierzętach z perspektywy globalnej 2014”** analizuje trudności w porównywaniu danych dotyczących testów w różnych państwach, wśród których niektóre wydają się w ogóle nie publikować informacji na ten temat.

Raport kończy się wnioskiem, że wszystkie kraje powinny publikować dokładne i porównywalne dane dotyczące testowania na zwierzętach. Przysłużyłoby się to międzynarodowym dyskusjom o poziomie testowania na zwierzętach, jego celach i rozmiarach cierpienia zwierząt.

Tłumaczenie: Anna Lisowska

Na podstawie: [Ethical Consumer](#)

## Nie kupuj oleju palmowego

Wtorek, 16.08.2011. Maria Huma

**Produkcja oleju palmowego to jedna z głównych przyczyn dewastacji lasów deszczowych. Odkąd stało się jasne, że ustanowienie wiarygodnej certyfikacji dla jego zrównoważonej produkcji pozostaje na razie w sferze pobożnych życzeń, zachodnie organizacje konsumenckie wezwały do jego bojkotu.**

Globalny popyt na olej palmowy wzrasta i będzie wzrastał. Zgodnie z przewidywaniami FAO – do roku 2020 się podwoi, a do 2050 r. – potroi. Badania przeprowadzone w 2009 r. przez „Independent”, pokazały, że olej palmowy występował w 43 ze 100 najlepiej sprzedających się produktach spożywczych w Wielkiej Brytanii. Niestety, jego popularność nie ogranicza się tylko do żywności. Na masową skalę wykorzystuje się go także do produkcji kosmetyków i biopaliw.

Głównymi producentami oleju palmowego są Indonezja i Malezja (80% jego światowej produkcji). Palmy olejowe uprawiane są na wielkich, przemysłowych plantacjach, często (zwłaszcza w Indonezji) powstałych po świeżo wyciszczonych (czyli najpierw spalonych a następnie wykarczowanych) obszarach lasów deszczowych a także cennych przyrodniczo torfowiskach. Od 1970 roku obszar uprawy oleju palmowego w Indonezji wzrósł ponad 30-krotnie, a w Malezji – 12-krotnie. Taka ekspansja możliwa była m.in. dzięki dostępności do taniej siły roboczej, a także wsparciu rządów tych krajów, które przy pomocy pożyczek z międzynarodowych instytucji finansowych takich jak Bank Światowy i banków prywatnych zachęcały koncerny do zakładania tam plantacji.

### Umierając za herbatnika

Wokół dewastacji lasów deszczowych pod uprawę palm olejowych, zrobiło się głośno w 2008 r. po emisji przez BBC reportażu *Dyeing for a Biscuit*, w którym stacja ujawniła, że pomimo międzynarodowych prób powstrzymania deforestacji lasów deszczowych, ogromne ich połacie w Indonezji są wciąż karczowane – głównie pod uprawę oleju palmowego, a także celulozy i papieru. Tempo wylesiania indonezyjskich lasów deszczowych jest najwyższe na świecie – ok. 2% zalesionych powierzchni znika tam każdego roku. Wpływa to nie tylko na przyspieszenie postępujących zmian klimatu (Indonezja przez wycinkę lasów stała się, po Chinach i USA, trzecim emitentem dwutlenku węgla na świecie), ale nasila także konflikty wśród lokalnych społeczności o ziemię i prawa własności, powoduje przepychanki z dużymi firmami walczącymi o koncesję na uprawę i grozi wyginięciem wielu zagrożonych gatunków, w tym występujących tylko na tym obszarze orangutanów\*.

W tym samym czasie Greenpeace rozpoczął kampanię skierowaną do Unilever i jej marki Dove, w odpowiedzi na którą firma zgodziła się poprzeć moratorium na powstawanie nowych plantacji palm olejowych na terenach lasów deszczowych. Rok później, w maju 2010, Greenpeace zwrócił uwagę opinii publicznej na działalność firmy Nestlé, która zaopatrując się u indonezyjskiego potentata Sinar Mas, wspierała intensywną ekspansję upraw tej rośliny, niszcząc tym samym unikalne tereny leśne i siedliska orangutanów. W wyniku **kampanii Greenpeace**, Nestlé zobowiązało się wyeliminować ze swojego łańcucha dostaw firmy, których działalność może negatywnie wpływać na środowisko.

Na całym świecie konsumenci zaczęli wzywać do bojkotu produktów zawierających olej palmowy, a francuskie firmy ogłosiły, że zaprzestaną wykorzystywania oleju z palm do produkcji żywności w ogóle.

### Czy jest alternatywa?

Pomimo pozytywnych efektów działań organizacji ekologicznych i grup konsumenckich na całym świecie, w wyniku których największe korporacje spożywcze takie jak Unilever, Craft i Nestlé zobowiązały się zaprzestać nabywania oleju palmowego od producentów cieszących się złą sławą, wciąż ciężko o alternatywę dla tego popularnego i taniego surowca.

W 2004 r. WWF powołał inicjatywę wielostronną **Roundtable on Sustainable Palm Oil** (RSPO) w celu ustanowienia certyfikacji oleju palmowego, którego produkcja byłaby bardziej odpowiedzialna wobec środowiska i ludzi. Do inicjatywy weszli najwięksi gracze, w sumie kontrolujący około 40% rynku tego surowca. Obecnie organizacja skupia ok. 400 członków; są to zarówno producenci, jak i dostawcy oleju palmowego (Cargill, ADM, indonezyjski Duta Palm), a także jego najwięksi kupcy: Unilever, Cadbury's, Nestlé, Tesco, Marks & Spencer. Oprócz WWF do inicjatywy włączyło się także kilka innych organizacji ekologicznych i społecznych (w tym Oxfam International).

Certyfikacja RSPO ruszyła w 2008 r. Jednakże, pomimo ogromnych nadziei w niej pokładanych, nie był to udany debiut. W 2009 r. media obiegła informacja o tysiącach ton niesprzedanego oleju certyfikowanego przez RSPO. Pomimo prośrodowiskowych deklaracji i zaangażowania w inicjatywę, zachodnie firmy wybrały jednak tańszą opcję, czyli olej niecertyfikowany. W odpowiedzi WWF opublikował „czarną listę” firm – członków RSPO.

Jest to nie pierwszy taki przykład, kiedy producenci z krajów słabiej rozwiniętych dostają niespójny komunikat od zachodnich konsumentów: z jednej strony domagają się oni produktów powstałych bez szkody dla środowiska i ludzi, w rzeczywistości jednak kupują te najtańsze. Pomimo usilnych prób WWFu aby uratować projekt, sama organizacja stała się celem ataków zachodnich konsumentów i liderów z krajów rozwijających się, którzy w grudniu 2009 protestowali pod główną siedzibą WWF w Genewie oskarżając RSPO o greenwashing i dominację ze strony biznesu (np. indonezyjska Duta Palma, będąca członkiem RSPO, znana jest ze swojego bezpośredniego zaangażowania w deforestację).

Kolejny promyk nadziei dla bardziej odpowiedzialnych marek, takich jak Body Shop, pojawił się wraz z produkcją oleju palmowego certyfikowanego w ramach ekologicznego rolnictwa. Ekologiczny olej wydawał się być dobrą alternatywą (choć niszową), dopóki nie okazało się, że pod wpływem rosnącego popytu na ten produkt, produkująca go w Kolumbii firma Daabon została uwikłana w konflikty z lokalną ludnością, oskarżającą firmę o pozbawianie prawa do ziemi i wkraczanie na nowe tereny leśne. Cytując amerykański magazyn „**Grist**” za „**Ethical Consumer**” – „rolnictwo ekologiczne zabrania stosowania pestycydów i innych szkodliwych dla środowiska substancji, ale nie jest w stanie zagwarantować zrównoważonej gospodarki leśnej – możesz wyciąć dziewiczy las deszczowy, zasadzić tam palmy i dostać certyfikat”.

### **Wszędobylski olej**

Olej uzyskiwany z palm olejowych jest tani a jego uprawa jest sześć razy bardziej wydajna niż w przypadku oleju z pestek winogron i dziesięć razy w porównaniu do oleju sojowego. Stał się on nie tylko nieodłącznym składnikiem naszej diety, występując w przeważającej większości ciastek, batonów, popcornie, chipsach, mrożonych frytkach, mięsie, rybach, pizzy, margarynach, zupach w proszku, płatkach zbożowych i wielu innych przetworzonych produktach. Towarzyszy nam także na co dzień w łazience jako bazowy składnik szamponów, mydeł, płynów do kąpieli, kremów i odżywek.

Niestety nie łatwo go zlokalizować. Wystarczy, że na etykietach produktów spożywczych producent poda informację o zawartości „oleju roślinnego” nie zaznaczając jego dokładnego pochodzenia. W żywności znajdziemy go także pod postacią dodatków spożywczych, np. w emulgatorze E471, często stosowanym do produkcji margaryn, w tłuszczach z grupy CBE i CBS (ekwiwalenty i substytuty masła kakaowego) występujących w wyrobach czekoladowych, a także w oleinie i stearynie palmowej.

W produktach niespożywczych, jak mydła i detergenty, listę związków mogących pochodzić z oleju palmowego rozpoczyna stosowany na bardzo szeroką skalę sodium lauryl sulphate (który notabene może wywoływać przesuszanie się skóry i łupież), jak i inne siarczany alkoholi tłuszczowych, palmityniany (sodu i potasu) będące głównym składnikiem mydeł, a także alkohol cetylowy, kwas stearynowy, izopropyl i wiele innych.

W listopadzie 2009 r. brytyjska firma kosmetyczna Lush wprowadziła na rynek mydło o nazwie „Greenwash” niezawierające substancji pochodzących z oleju palmowego. Po kilku miesiącach wszystkie mydła tej firmy sprzedawane w ponad 500 sklepach na terenie Wielkiej Brytanii są wolne od tego składnika. Jak powiedział „Guardianowi” przedstawiciel firmy, Andrew Butler – „Firma rozważyła możliwość włączenia się do prac RSPO, jednak stwierdziliśmy, że ich działania są za mało stanowcze, aby rozwiązać problemy występujące w tym przemyśle. Mogliśmy też pójść w ślady Body Shop i zacząć pozyskiwać ekologiczny olej z Kolumbii, ale naszym zdaniem byłoby to tylko przetrzucenie problemu w inne miejsce”.

Podobną opinię wyraził But Ed Matthews, od lat zajmujący się tym tematem w Friends of the Earth, który stwierdził, że najlepszym rozwiązaniem tego problemu – tak jak w przypadku większości problemów środowiskowych – jest po prostu „konsumować mniej”.

#### **Bibliografia:**

- 1) Rob Harrison, „Don't buy palm oil”, „Ethical Consumer”, May/June 2010
- 2) „Na gorącym uczynku. Jak używanie oleju palmowego przez Nestlé przyczynia się do zagłady lasów deszczowych, orangutanów i klimatu”, Greenpeace Polska, marzec 2010, <http://www.greenpeace.org/raw/content/poland/press-centre/dokumenty-i-raporty/nestle.pdf>
- 3) „How Palm Oil Harms Health, Rainforest & Wildlife”, Center for Science in the Public Interest, May 2005, <http://www.cspinet.org/palm/PalmOilReport.pdf>
- 4) Claudia Cahalane, „Hands off palm”, „Guardian”, 3 March 2008, <http://www.guardian.co.uk/environment/2008/mar/03/ethicalliving.forests>
- 5) <http://www.greenpeace.org.uk/forests/faq-palm-oil-forests-and-climate-change>
- 6) <http://www.orangutans.com.au>
- 7) <http://www.rspo.org>